



Oaza ciszy

Dom Joli Słomy i Mirka Trymbulaka, projektantów mody z Gdyni, budzi się do życia o świcie. Kiedy świat wokół jeszcze śpi, oni myślą i sercem wracają do swego domu duchowego - do Madhubanu, w Góry Aravali, do Indii.

W pokoju do medytacji Jola i Mirek spotykają się o czwartej nad ranem, To najważniejsze pomieszczenie w ich przestronnym domu, w jednej z dzielnic Gdyni. W ciszy spędzają niemal godzinę, nabierają sił do realizacji swoich twórczych zamierzeń. Projektowaniem ubrań zajmują; się od ośmiu lat. Dzięki niemu czują, że robią w życiu coś pięknego. Ono dodaje im skrzydeł.

- *Przed piątą bierzemy prysznic, pijemy herbatę i jedziemy na lekcje, które pobudzają nas do pracy nad sobą i uczą współżycia z ludźmi, To, że zajmujemy się duchowością nie oznacza, iż świat materii przestał MIS*



interesować. Chcemy panować nad swoim życiem i pomagać innym — mówi Mirek Trybulak.

Podróż do źródeł

Smak i aromat porannej, hinduskiej herbaty u Joli i Mirka jest niezwykły. To wspomnienie Madhubanu, czyli Lasu Słodkiego Miodu, do którego raz w roku przybywają dziesiątki tysięcy osób z całego świata. Pragną zgłębić wiedzę o tolerancji, miłości, dobroci i współczuciu na Światowym Uniwersytecie Duchowym Brahma Kummam.

- To jest nasze miejsce na ziemi, nasz dom. Spotykamy „w nim” ludzi, którzy mimo że różnią się od nas, to myślą i czują identycznie. W Madhubanie jesteśmy jak dzieci, które nie muszą pracować, ubierać się, przyrządzać jedzenia, czy sprzątać. Jedyłą rzeczą, która nas absorbuje jest nauka i refleksja nad sobą - opowiada Jola.

Wyjazd do Indii to także odpoczynek od spraw, które zajmują; Jolę i Mirka w Polsce. Zapominają o przyziemnościach, o kolekcjach i problemach, którymi po powrocie trzeba będzie się natychmiast zająć. W kącie wędrują telefony komórkowe, faksy i internet. Bez nich prowadzenie firmy - Salonu Krawiectwa Miarowego - byłoby nie-

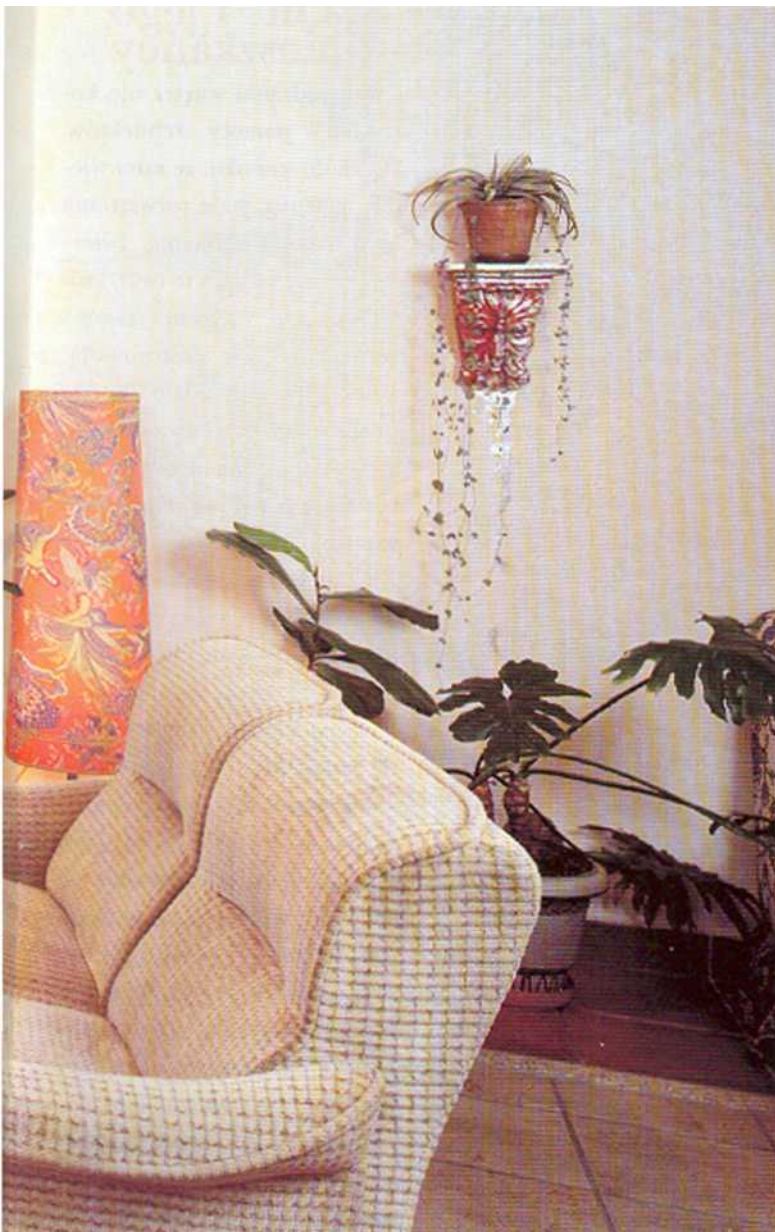
możliwe. Wracając z Madhubanu bardziej rozumieją i akceptują świat oraz przemiany, które w nim zachodzą.

- Większość czasu spędzamy w pracy. Zdana nam się zamienić przez cały dzień ledwie kilka zdań, gdyż każde z nas jest zajęte własnymi obowiązkami. Nie ma potrzeby wszystkiego robić razem - mówi Jola Słoma.

We dwoje łatwiej

Ruch związany z prowadzeniem Salonu zaczyna się już o ósmej rano. Początek dnia pracy obwieszcza telefon z pracowni, która znajduje się na tej samej co dom posesji. Jola biegnie sprawdzić, czy krawcowym nie brakuje suwaków, czy nie trzeba wyskoczyć po guziki, czy szew ma pół centymetra, a stębnówka pół milimetra. Mirek zajmuje się sprawami związanymi z firmą. Odwiedza banki, rozsyła projekty, prowadzi biznesową korespondencję. Wspólnie jeżdżą do Warszawy na spotkania z klientkami, na pokazy mody i do hurtowni po materiały do kolekcji.

- Nasza działalność nie jest na tyle dochodowa, abyśmy mogli zatrudnić specjalistów od kontaktów z mediami, czy od marketingu. Wszystko - od wykonania produktu poprzez jego promocję, aż po sprzedaż - spoczywa na naszych barkach - opowiadają.



Całkiem niedawno Jola zrozumiała ludzi, którzy po kilku latach projektanckiej działalności spoczywają na laurach i przestają robić twórcze rzeczy. Są ofiarami kwitów do ZUS-u, rachunków, pogoni za klientkami. Joli i Mirkowi łatwiej jest wadzić się z takimi niedo-
godnościami, gdyż prowadzą biznes we dwójkę.

Twórczość bez kompromisów

- Nie wyobrażam sobie, że mogłabym mieć firmę, która sprzedaje tysiąc egzemplarzy jednego modelu spódniczki. Wolę wypić gorszego gatunku kawę i zagnieść sobie placek z mąki, wody i płatków owsianych i dodatkiem szatkowanej kapusty, ale mieć pewność, że to co robię w życiu mnie zaspokaja - mówi Jola.

W swojej twórczości nie chcą, iść na kompromisy. Zdarza się, że po pokazie nie zawsze udaje im się coś sprzedać. Ich prace są bardzo ekstrawaganckie, niewiele pań ma odwagę je nosić. Do ich stałych klientek należy Halina Frackowiak, która lubi ubrania Joli i Mirka nie tylko na scenie, ale też na co dzień. Oni tymczasem, nie zważając na gusty większości, dwa razy do roku prezentują swoje kolejne awangardowe dokonania artystyczne.

- Nie obchodzi mnie, że gdzieś na świecie obowiązuje jakiś trend. Jeżeli coś mi się podoba, to mogę to wykorzystać w mojej kolekcji. W życiu nie zrobię czegoś tylko z tego powodu, że jest modne - opowiada Jola.

Świetny projekt to taki, w którym klientka dobrze się czuje i świetnie wygląda, a przy tym oni sami nie wstydzą się pod nim podpisać. Opowiadają się za całkowitym otwarciem na człowieka, dla którego przygotowują ubranie. Gdyby go nie „czuli”, to po prostu mogliby zrobić mu krzywdę.

- Kreujesz kolekcję, wewnątrz pracowni krawieckiej, swoje mieszkanie, współżycie z rodziną. ale też kontakty z innymi ludźmi. Wszystko zależy od ciebie - mówi Mirek. - Jeżeli ludzie są poukładani, fajni i wrażliwi, to nie będą mieli brudnego, zaniedbanego i brzydkiego otoczenia. Nasze wnętrza kształtują nasze zewnątrz.

Melodiaduszy

W projektowaniu swojego domu, podobnie jak w pracy. Jola i Mirek podzielili się rolami. Jola wzięła się za układ kafelków w łazience, mozaiki na podłodze oraz dobór kolorystyki wnętrza. Mirkowi przypadło wymyślanie rozmaitych udogodnień i zaskakujących rozwiązań estetycznych. Jednym z jego dzieł jest żyrandol w salonie - Fragment krynoliny z sukni, na którym zawisły ogniste roślinne płomyki.

-Jeśli coś nam się podoba, wprowadzamy to w życie. Dom jest wypadkową naszych wspólnych zainteresowań. On najlepiej oddaje, co nam w duszy gra - mówi Jola.

Wprowadzili się do niego dwa lata temu, mając za sobą kilka lat mieszkania w pokoju Mirka, w domu jego rodziców. Jako pierwszy do użytku został zaadaptowany pokój do medytacji, potem zajęli się resztą, pomieszczeń.

- Dom nigdy nie jest skończony, gdyż zmienia się razem z nami. Nigdy nie wiadomo, jak będzie wyglądał za miesiąc czy za rok. Nie można raz go urządzić i założyć sobie, że będzie w nim mieszkać przez dziesięć lat. To jest taka sama bzdura jak powiedzenie sobie, że przez dziesięć lat będę jeść zupę pomidorową - mówi Jola.



„On” i jego mieszkańcy

W urządzaniu wnętrz nic korzystali z pomocy architektów. Doszli do wniosku, że sami wiedzą najlepiej, jakie rozwiązania będą dla nich korzystne. Twierdzą zresztą, że dom to twór, który żyje. „On” i jego mieszkańcy wzajemnie się dostosowują. Przez dwa lata udało im się przeprowadzić już dwie drobne modernizacje. Zamienili z kolorowej na pastelową wykładzinę w pokoju do medytacji, wynieśli z salonu stół na dwanaście osób. Stwierdzili, że częściej odwiedza ich bardziej kameralna liczba przyjaciół. Miejsce stołu zajęła narożna kanapa, w której można zasiąść przy okrągłym stole.

- Kreatywność na co dzień polega na tym, żeby stale coś wokół siebie zmieniać. Jedna rzecz pobudza cię do przestawienia drugiej, czujesz potrzebę innowacji - mówi Mirek.

Zna mnóstwo sposobów na zmianę charakteru wnętrza, w którym się przebywa. Czasami wystarczy zwyczajne przestawienie mebla z jednego miejsca na drugie, innym razem wymiana obić tapicerskich, a jeszcze innym - wprowadzenie dodatków w zaskakującym kolor/e. Pomieszczenie ulega przeobrażeniu nawet wtedy, gdy stonowane, blade zasłony zamienimy na wzorzyste i kolorowe.

Potworne rodzeństwo

- Przy urządzaniu salonu, czy sypialni nie kierowaliśmy się przemyślanymi koncepcjami estetycznymi. Jeśli natrafiliśmy na rzecz, która nas zauroczyła. Kukaliśmy dla niej najbardziej odpowiedniego miejsca - opowiada Jola.

W taki sposób na nocny stolik Mirka trafiło popiersie chłopca. Jego obecność w domu zapowiedziała figurka dziewczynki - z niezbyt piękną twarzą. Ni-





komu niepotrzebna. przez wiele miesięcy "zimowała" u znajomego Joli i Mirka, który zajmuje się sprzedażą antyków.

- *Znajomy skarżył się, że nikomu się nie podoba, a nam od razu przypadła do gustu. Trochę dziwna, trochę potworna, zamieszkała najpierw wprowadzonej przez nas restauracji wegetariańskiej, a później w pracowni* - opowiada Jola. - *Kiedy po jakimś czasie znajomy trafił na podobnie dziwnego chłopca, z miejscu nam go podarował. Mówiąc, że rodzeństwo powinno trzymać się razem.*

W domu Joli i Mirka nic ma przedmiotów, które przedstawiają wysoka wartość historyczną. Nigdy zresztą nie myśleli o tym, aby zgłębiać chronologię bibelotów, czy robić ich wycenę. Od wartości materialnej bardziej cenią wartość sentymentalną. Część mebli mają wprost z ulicy, choćby stylizowany fotel w saloniku. Ktoś wyrzucił go, bo miał zniszczoną tapicerkę. Oni zabrali go do domu, odświeżyli i... doskonale im służy. Jeszcze inne sprzęty są kupione za grosze od handlarzy antykami, albo też podarowane przez przyja-

ciół. Doskonale pamiętają, którą rzecz od kogo otrzymali i przy jakiej okazji. Cenią swoich najbliższych za doskonałą znajomość ich gustu.

Ozdoba domu

- *Wszystkie przedmioty, które nas otaczają obdarzamy jednakowym uczuciem. Nie chcemy się do nich przywiązywać, gdyż podobnie jak ludzie mają one swój czas istnienia. Jeśli jakaś rzecz się zniszczy, to nie należy po niej płakać. Po prostu jej czas minął* — opowiada Jola. - *Identyczna zasada dotyczy kontaktów z ludźmi. Pewne znajomości umierają a inne przychodzą. Jest to piękna i naturalna gra, która wcale nie jest równoznaczna z tym, że burzymy przyjaźnie, aby zrobić miejsce na nowe.*

O tym, że pielęgnują kontakty z ludźmi najlepiej świadczy fakt, że kiedy Jola gotuje obiad, zawsze zjawiają się niespodziewani goście. Podobnie jest z chlebem, który sami pieką. Większa część bochna trafia do przyjaciół.

- *Nasz dom jest otwarty i jednocześnie intymny. Poprzez fakt, że w nim medytujemy i wyciszamy się ob-*

darza nas spokojem. Rzadko korzysta się w nim z telewizora i sprzętu grającego. Jest oazą ciszy. Nie chcemy wносить do niego intensywnego życia, które prowadzimy na zewnątrz - mówi Mirek.

Obydwoje są głęboko przekonani, że nie meble, bibeloty, czy wystrój domu decydują o panującej w nim aurze. Najważniejsi są ludzie. Ich wzajemne relacje, uczucia, jakimi siebie darzą i panujące między nimi porozumie-

nie. O tej najprostszej z prawd każdego dnia przypomina im makatka z domu pradiadków Mirka „Miłość i zgoda, domu ozdoba”. • AGATA PISZCZ

Fot. Krzysztof Kadłubowski, Tomasz Markowski

Więcej informacji o działalności Joli i Mirka Trymbulaka na stronie: www.slomatribulak.pl

